

Szczęście pod specjalnym nadzorem

Autor tekstu: **Dorota Zdrojewska**

Monika obudziła się rano i mimo, że jak zwykle ciężko jej było wstawać tak wcześnie, po chwili już poczuła radość. Spokojnymi ruchami, po cichu wyszła z łóżka i przygotowując w myślach menu na śniadanie pospieszyła do kuchni. Najpierw włączyła ekran i swój ulubiony, poranny serial „Parafia”. Znajomy widok oglądanych co rano twarzy dobrze ją nastrajał. No i oni też zaraz będą jedli śniadanie. Bohaterka wyciągnęła z szafki miód. Monika też postanowiła dodać miodu do herbaty.

Kiedy dostała ten ekran zrobiła przemeblowanie w kuchni tak, aby w miarę wygodne było przygotowywanie jedzenia i oglądanie telewizji. Dzisiaj jednak był szczególny dzień, chyba nie zdąży obejrzeć całego odcinka. Chciała być wcześniej w pracy, żeby wyjść, tak jak to zaplanowała, o 14. Razem z mężem, Piotrem, mieli umówione spotkania: najpierw z konstruktorem, potem w banku... I to był pewien kłopot, martwiło ją takie obciążenie finansowe. Ale byli już zdecydowani, teraz zostało sfinalizowanie sprawy. Znużyło ją odwlekanie decyzji. Bardzo chciała mieć z Piotrem dziecko. Mieli ładne, trzypokojowe mieszkanie, rodziców mieszkających w tym samym mieście, oraz, co ważniejsze, przyszłe babcie chętne do pomocy. Mieli także stałe dochody, a to znaczyło, że mogli wziąć kredyt.

Najpierw myślała o chłopcu. Marzyła jak to wspaniale byłoby mieć syna, silnego, mądrego syna, który grałby z kolegami w piłkę i zostałby inżynierem. Obawiała się, że z córką może być więcej kłopotu: wychowanie, dojrzewanie. Ale ku jej zaskoczeniu Piotr chciał właśnie córkę. Była przekonana, że mężczyźni chcą zwykle, przede wszystkim, mieć syna. Zaskoczył ją tym kompletnie, ale wyjaśnił, że syna tak, bardzo, ale później. Najpierw córkę, żeby Monika miała pomoc, a kłopotów żadnych nie będzie bo przecież i tak pójdą do kliniki i wszystko zaplanują. Tak też radził ksiądz Mateusz a opiekował się przecież niejedną parą. Nie trzeba było jej długo przekonywać, miała do męża pełne zaufanie. Piotr jest bardzo troskliwy, odpowiedzialny, zawsze ją potrafi uspokoić, pokazać, że przesadza, że nie musi się martwić. I Ksiądz Mateusz... Wspaniały z niego człowiek, pogodny i wyrozumiały. Choćby do jej ciotki Ewy jakie ma podejście. Pierwszy raz spotkali się u nich, zupełnie przypadkowo przed Bożym Narodzeniem. Ewa wpadła zostawić klucze od mieszkania, bo na święta właśnie wyjeżdżała na Majorkę. I od tego, od tematu świąt chyba, zaczęła się cała rozmowa, zresztą trochę przykra dla Moniki — mówili o rozwodzie Ewy. Ale ksiądz Mateusz zachował się wspaniale i wtedy i później, jak spotykał u nich Ewę zawsze był bardzo miły. Nigdy jej nie ganił, nie krytykował, nie potępiał. Przeciwnie, jeszcze starał się pocieszyć, dać Ewie nadzieję: że mimo rozwodu będą jeszcze żyli razem, że mąż jej wybaczy, że wrócą do siebie, uszanują nierozzerwalność małżeństwa, że staną się na powrót prawdziwą rodziną a ona będzie mogła być żoną i prawdziwie realizować swe życie. Tylko, że Ewa nie chciała mieć dzieci i nie chciała nawet poddać się terapii...

Ksiądz Mateusz wypisał im skierowanie do odpowiedniej kliniki i to miejsce od razu jej się spodobało. Część projektową mieli już za sobą a wcale nie było to łatwe. Tak jak ksiądz Mateusz uprzedzał, już samo przejrzanie albumów z różnorakimi obrazami Maryi i świętych zajęło im sporo czasu, a przecież trzeba było coś wybrać. Mogli też oczywiście dowolnie mieszać cechy, wziąć brwi Madonny z długą szyją Parmigianina, oczy Matki Boskiej Różańcowej Caravaggio, cerę taką trochę jak u tej z Kądziałą, a to był dopiero początek! Chodziło o cały charakter, o temperament, o odpowiednie predyspozycje. Ksiądz Mateusz przyniósł im już kilka książek: o przebiegu dzieciństwa, dorastaniu, możliwościach zawodowych, aspiracjach poszczególnych typów. Każdy typ opisany był dokładnie: zdolności, możliwości, także ewentualne dysfunkcje psychiczne i fizyczne, których jeszcze nie udało się konstruktorom wyeliminować. Monika niewiele miała zainteresowania dla nauki, ale w tym przypadku doceniała jak ważny jest postęp. Pamiętała bardzo dobrze, że nie tak dawno jeszcze możliwość konstruowania dostępna była tylko dla naprawę nielicznych.

Jej rodziców nie było stać na pełną konstrukcję. Mimo pomocy rodziny, mimo kredytu mogli zapłacić za wyeliminowanie tylko ważniejszych zagrożeń. Jej córka na szczęście nigdy nie będzie tak cierpieć jak ona, kiedy mając szesnaście lat siedziała w nocy i zastanawiała się jak to jest z niebem i piekłem, jaki jest sens życia. To był smutny i ciężki czas, kiedy wątpiła i błdziła. Teraz już nikt nie porywa się na takie szaleństwo, żeby mieć dziecko bez projektu, to jest zresztą prawnie uregulowane. No bo jak to, mieć jakieś takie przypadkowe? Ile to stresu! I mieszka się pod jednym dachem nie wiadomo z kim, z jakim człowiekiem, czego się można spodziewać jak to jakiś przypadkowy zbiór genów? Niemożliwością byłoby żyć wiedząc, że od takiego przypadkowego

człowieka zależeliby na starość. Kiedyś, jak ludzie nie mogli planować i nie mieli pomocy w wychowaniu, rodzicielstwo było bardzo ryzykowne. Teraz, przy obecnych możliwościach nie ma właściwie ryzyka większych nieporozumień, czy konfliktów.

Oczywiście samo skonstruowanie genotypu to nie wszystko. Rodzice otrzymują wsparcie i pomoc w całym procesie wychowania. W zależności od wieku, od płci, od preferencji rodziców realizowane są różne modele rozwoju a wszystko na specjalnych sesjach prowadzonych przez profesjonalistów. Są to i krótkie, godzinne spotkania, i weekendowe wyjazdy, kolonie i wakacyjne poranki w trakcie których psychologowie, psychoterapeuci, hipnotyzerzy, wychowawcy pracują nad rozwojem dziecka, nad jego ukierunkowaniem i socjalizacją. Pomoc taką otrzymują rodzice do dwudziestego roku życia dziecka. To ogromna zmiana w podejściu do wychowania, to ogromna przemiana Kościoła. Jeszcze nie tak dawno rodzice zdani byli tylko na siebie, mieli obowiązki, odpowiedzialność, stres. Teraz wreszcie i Kościół poczuwa się do odpowiedzialności za wychowanie, za życie swych wiernych i nawet częściowo dofinansowuje socjalizację każdego dziecka. Rodzice wreszcie nie są zostawieni sami sobie z wyborami i problemami i to nie tylko tymi wychowawczymi. Każdy człowiek raz w roku może wziąć udział w terapeutycznym, tygodniowym wyjeździe, dodatkowo są spotkania, comiesięczne sesje wzmacniające. Monika ogromnie lubi te coroczne wyjazdy. Wybiera przeważnie morze, wraca wypoczęta, zadowolona ze swego życia, często z nowymi znajomościami, zawsze z nową wiedzą i w uroczystym nastroju, w jaki wprawiają ją rozmyślenia o życiu wiecznym.

Monika słyszała, że kiedyś Kościół sprzeciwiał się niektórym pracom badawczym związanym z zapłodnieniem, rodzicielstwem. To były kwestie etyczne, moralne, które zostały szczęśliwie rozwiązane, kiedy Kościół stopniowo wykupił firmy, które prowadziły takie badania. Wystarczyło aby Watykan stał się większościowym udziałowcem i doprowadził do zmian i dostosowania działalności, aby godność ludzka i prawa natury nie były już naruszane. W każdym przypadku prace naukowe były kontynuowane, już w odpowiednich warunkach, w zgodzie z prawami i wolą Boga. Wszelkie wątpliwości moralne zakończyły się, ludzie byli bezpieczni. Po dwóch latach ogłoszono zakończenie prac i sukces. Wyniki zostały opatentowane. Powstały pierwsze ośrodki konstruktorskie. Teraz każde małżeństwo dostawało od swego księdza — opiekuna skierowanie. Problemem niejakim pozostała kwestia finansowa, konstrukcja kosztowała dużo, ale cena stawała się coraz bardziej przystępna w miarę udoskonalania metod... Można mieć za to pewność jakiemu człowiekowi poświęca się czas wychowując go i opiekując się nim.

Dzisiaj może podpiszą umowę kredytową. Dziesięć lat spłat, ale jaką będą mieli wspaniałą córkę! Będzie pogodna, zawsze szczęśliwa! W sumie wybrali typ dość popularny, zwiększyli tylko poziom kilku cech szczególnie dla nich ważnych. No i podnieśli poziom skłonności do wiary i religijności, to nigdy nie zaszkodzi, a Monika nie chciałaby obawiać się o los swej córki. Jeżeli dziś podpiszą umowę, wieczorem zadzwoni do księdza Mateusza, będą mogli ustalić termin płatności, ruszą prace konstruktorskie! Po około tygodniu będzie mogła pojechać na wszczępienie. Częściowo przygotowali już mieszkanie: zrobili remont pokoi a przy okazji porządku, nawet w piwnicy. Trzeba było powyrzucać stare śmiecie, jeszcze po babci i dziadku: jakiś stary telefon, taki z przyciskami, nadtłuczone doniczki od kwiatów, jakąś książkę, „Nasi okupanci” chyba, ciekawe czy to babcia czytała czy dziadek. Ale piwnicy nie sprząkali od kiedy wprowadzili się po śmierci babci, jakoś ciągle nie było czasu. Teraz wszystko poszło na śmietnik, zrobiło się całkiem sporo miejsca. Monika jeszcze planuje zmienić wystrój kuchni i przedpokoju, chciałaby, aby było jaśniej, szczególnie kuchnia wydaje się jej za ciemna. Przeglądała ostatnio różne katalogi i wybrała kafelki: z wizerunkiem papieża. Oczywiście nie wyłoży całych ścian jednym portretem, dobierze odpowiednie kafelki jako tło a wizerunek papieża będzie tylko w kilku miejscach. Może ewentualnie weźmie nie tylko papieża ale także kilka płytek z innymi wizerunkami...

Monika była szczęśliwa.

Dorota Zdrojewska

Ukończyła Wydział Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Napisała pracę magisterską o ekologii. Obecnie pracuje jako księgowa i podjęła podyplomowe studia Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-02-2010 Ostatnia zmiana: 02-02-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7116) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7116>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl